

8 dni lipca odpust zupełny pod warunkiem, że odbywa się spowiedź św., przyjmuje się Komunię św. i odwiedza się kościół lub kaplicę, aby pomodlić się tamże na intencję Ojca św.

3. Taki sam odpust zupełny i pod temi samemi warunkami zyskują także ci, co przynajmniej 10 razy w czerwcu byli obecni na publicznem nabożeństwie czerwcowem.

Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące.

(Dekret św. Kongregacji Obrzędów z 30 maja 1912).

## Obrazki misyjne.

### XIII.

Ciepła, pogodna noc czerwcową. Już świta poranek. Wsiadamy z po- ciągu, furmanka czeka. W drodze przyłączył się do nas jakiś bez- domny pies. Goni lasem, zwęszył śpiącego zająca, złapał i przynosi nam obcy pod wóz, mańając radośnie ogonem. Zabrał woźnica tę zdobycz. Wyjeżdżamy z lasu, niebo goręje, słońce wchodzi, sieje promieniami po błyszczących się lekko łąnach zbożowych, budzi ptaszęta. Za chwilę nad głowami naszymi dzwonią skowronki, by nam przypomnieć modlitwę po- ranną: „Kiedy ranne wstają zorze... Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki”.

Po paru godzinach jazdy, stajemy przed kościółkiem wiejskim, oto- czonym wieńcem lip dokola. Lud czeka, patrzy się na nas radośnie, biją dzwony, wchodzimy do kościoła, by się poklonić Chrystusowi, odprawie Mszę św. i rozpocząć to Boże dzieło.

Była to oktawa Bożego Ciała. Dzień w dzień rano i popołudniu między naukami misyjnymi obnoszono Chrystusa, ukrytego pod okruszyną chleba koło kościoła. Dzieteczki w bieli sypały kwiaty Jezusowi, a On patrzal miłościwie na te serduszka małe, na ten lud wierny, na te pola żyzne, na te domy i zagrody i błogosławił te serea i te progi i te łąny!

Zwożono chorych, przyprowadzano grzeszników, by nikt nie pozostał w parafji, któryby nie doznał miłosierdzia Bożego.

W ostatni dzień misji, koło południa, przychodzi do mnie 13-letnia dziewczynka. Lieho ubrana, wybiedzona na twarzy, z płaczem prosi o spo- wiedz świętą. — „Dziecko, a czemuś wczoraj nie przyszła? Była nauka dla dzieci, potem spowiedź, a dziś rano była Komunia św. dla was z nauką”? „Nie puścili mnie, kazali paść krowy, teraz przynalłam bydło z pola, jestem naczeco”. — „Kto cię nie puścił wczoraj: ojciec, matka?” — „Opiekunowie: ja rodziców już nie mam” — i posypały się z oczu dziecka łzy gorzkie, sieroco, smutne i ciężkie, jak kamienie grobowe.

„Nie masz lepszej sukienki?” — pytam dalej dziewczęcia. — „Nie mam. tę to mama mi jeszcze kupiła”. — „A czemu tak biednie wyglądasz?” „Bo mało śpię, dużo pracuję, a żalują mi nawet mleka”. — „A bogaci twoi opiekunowie?” — „Tak, mają dużo pola swojego i nasze uprawiają”. „A katolicy, chodzą do kościoła?” — „Tak, prawie co niedzielę są w ko- ściele”.